

Buka x Skor, Szafran

[Zwrotka 1: Skor x Buka]

Wyrwij z serca lęk, popatrz w niebo
Rzuć wyzwanie monumentalnym szczytom
Wiodąc marzenia, ku najdalszym śniegom
Postaw pierwszy krok w drodze do zmian
Zabij strach, wyryj w kamieniach swe imię
Nie lękaj się cienia hebanowych burz
Złóż popiół wątplenia na martwej równinie
I rusz w stronę piękna szafranowych wzgórz
Z szarych kolorów - jak Feniks z popiołu wstanę
I wzbiję nad nieboskłon, chwycić słońca szafrany
By nasycić mój obraz życiodajnym nektarem
Na ostatniej prostej w drodze po karmazyn
Z szarych kolorów - jak Feniks z popiołu wstanę
I wzbiję nad nieboskłon, chwycić słońca szafrany
By nasycić mój obraz życiodajnym nektarem
Na ostatniej prostej w drodze po karmazyn
My to diament, twardy jak skała obelisków
Szlifowane przez lata, dłońmi artysty mistrza
My to fundament, nie do zgaszenia iskra
Gotowi, by spalać pożarem wszystko
My to pasja, wykuta w duszy, wieczny płomień
Nasz żar natchniony bojem w żywiole wojen
My to ogień, dłonie kary, spojrzenie wiary
Więc drżycie, białe flagi, w górę sztandary
To Wiktoria, wzniesione dwa palce nad głowę
Nasze ciało to zbroja, a w głowie chowamy oręż
Nie na tarczy powroty, zawsze gloria!
W walce o kolory zawsze idziemy po swoje
My to nieśmiertelność, legendy spisane w tomach
Wieczność Valhali, stepy krzyczą pieśniami o nas
Martwa bojaźń pod stopami, w dół przyłbice
Nadziejo prowadź nasze miecze do zwycięstw
I niech spłyną krwią, jeśli to jedyna droga

[Zwrotka 2: Buka x Skor]

Zastępy anielskich chórów mkną w mur, jestem tak blisko
Zniszczyłem kolory marmuru w bitwie o przyszłość
Chodź pokażę Ci blizny, w nich inferno płynie
Moje myśli to zwycięstwo, nikt mnie nie powstrzyma
Znalazłem siłę, rany nie krwawią, horyzont płonie
Zasyń mogiłę znamion, gdy uderzam mieczem w zbroję
Opowiedz o nim moim wrogom, dobry wietrze
To ostatni widok jaki ujrzy ich przebite serce
Patrzę twardo, płynie burgundem jak wino
To wasza krew brudna po mnie spływa lawiną
I wbijam sztylet wiolinom, co dyrygują mój żywot
Wybieram miłość, jedyny obraz prawdziwy
Spójrz w me oczy, które jeszcze walczą, chwyc mą dłoń
Która jeszcze chwilę temu odbierała oddech gardłom
Chodźmy w jasność, w blask, który wypali obrazy
I naucz się znów marzyć rozlewając karmazyn
(szafran cię wyzwoli) (w nas)